

Katarzyna Sokołowska

Uniwersytet w Białymstoku

„OCHRONIARZE” KONTRA DETERMINIZM HISTORYCZNY. WALKA NA WARTOŚCI W „TURNIEJU REPORTERÓW 74” BIAŁOSTOCKICH „KONTRASTÓW”



W roku 1975 w białostockim piśmie „Kontrasty. Miesięczniku Społeczno-Kulturalnym”, w jego drugim numerze, ogłoszono wynik „Turnieju Reporterów” za rok poprzedni. Przystąpiło do niego trzydziestu dziewięciu autorów piszących na zadany temat na „reportaż o powojennych dziejach Ziemi Białostockiej”¹. W jury konkursu znalazły się cztery osoby, w tym: Edward Redliński i Włodzimierz Pawluczuk. Główna nagroda przypadła Małgorzacie Szejnert za tekst o późniejszych losach osób, o których mogliśmy przeczytać w pierwszym wydaniu „Gazety Białostockiej”, z 1 września 1951 roku. Z dzisiejszej perspektywy spośród innych nagrodzonych osób wyróżnia się postać Jana Bijaka, późniejszego wieloletniego redaktora naczelnego tygodnika „Polityka”.

W opublikowanym werdykcie Turnieju Reporterów mogliśmy przeczytać:

Ponadto sąd konkursowy zarekomendował redakcji „Kontrastów” następujące teksty, dla których nie starczyło nagród, a które będziemy publikowali sukcesywnie, poczynając od numeru kwietniowego, bo od kwietnia zwiększamy objętość pisma i wybieramy się z jego zawartością w szeroki kraj [...]².

W grupie autorów „rekomendowanych” reportaży znaleźli się, znani już wówczas szerszej publiczności, Wojciech Giełżyński, Jerzy Lovell czy Hanna Krall.

Tak jak zapowiadano, czasopismo „Kontrasty” zmienia się od numeru czwartego z 1975 roku, co widać nie tylko po odmiennie przygotowanych okładkach, dotąd planowanych w formie kolorowej grafiki na całą stronę. Od wspomnianego wydania pisma znajdziemy na jego obwolucie zapowiedzi tekstów publicystycznych,

¹ Zob. „Kontrasty” 1975, nr 2, s. 3.

² *Ibidem*.

zamieszczonych w przygotowanym miesięczniku. W tym miejscu zobaczymy również zdjęcie należące do gatunku reportażu fotograficznego. „Kontrasty” coraz bardziej przeistaczają się w medium reportażyistów. Widać to również po świeżo wyodrębnionych działach, opatrywanych nazwami: reportaż, reportaż radiowy, kryminalny, importowany³.

Wydaje się, iż zaczynem do tej zmiany okazał się wspomniany publicystyczny konkurs na powojenne dzieje Podlasia, rozpisany w 1974 roku. Problemy, które w tamtym czasie były podejmowane w przysyłanych na turniej tekstach, miały związek ze specyfiką regionu, dotyczyły tematu wiejskiego, migracji młodego pokolenia chłopskich dzieci do miast oraz popularnego wciąż zagadnienia wydajności pracy. W reportażach powracał również wątek propagandy sukcesu gospodarczego z początku lat 70. Z dzisiejszego punktu widzenia temat ten wydaje się zajmujący. A gdy ujrzymy go na szerszym tle, będzie wskazywał na niezwykle kontrast z rosnącą w tym czasie w Europie „świadomością ekologiczną”, stojącą w opozycji do niego. Na Zachodzie kształtowała się ona od lat 60. XX wieku⁴. W tym czasie w Polsce była mało propagowana, do lat 80. raczej powszechnie nieobecna w społecznej przestrzeni, jak uważa Piotr Gliński, i wiązana jedynie z grupą naukowców oraz z pojedynczymi dziennikarzami, zaangażowanymi w ochronę przyrody⁵. Warto jednak zaznaczyć za badaczem, że już:

Pierwsze nieliczne, w miarę niezależne środowiska proekologiczne zaczęły formować się w końcu lat sześćdziesiątych. W latach siedemdziesiątych funkcjonowało – w ograniczonym zakresie – kilka bardziej niezależnych grup i organizacji ekologicznych (np. Klub Kształtowania Ochrony Środowiska w Szczecinie, nieformalny Klub Prasowy „Krajobrazy”, pierwsze inicjatywy w Krakowie i w Jeleniej Górze, próby niezależnych działań w ramach PTTK czy SARP). [...] Jakkolwiek szersza, oddolna, społeczna aktywność proekologiczna nie była oczywiście w owym czasie możliwa. Ruch ekologiczny *sensu stricto* nie istniał⁶.

³ Od numeru jedenastego „Kontrastów” z 1975 r. działy w piśmie mają pełne nazwy, które wcześniej sygnowane były skrótami, mniej czytelnymi dla postronnego odbiorcy. Oprócz wymienionych dotąd znajdziemy także: pamiętnik, esej, książki, kalendarze, kronika, korespondencja, także stałe rubryki publicystów, jak „Naprawianie świata”.

⁴ Anna Kalinowska wskazuje na jedną z lektur, która „świadomość ekologiczną rozbudzała”. Zob.: „Współczesne ruchy ekologiczne sięgają początku lat 60., kiedy to książka Rachel Carlson *Milcząca wiosna* nagle uświadomiła ludziom, że nasza najwspanialsza cywilizacja zagraża roślinom i zwierzętom, ale także nam samym”. A. Kalinowska, *Ekologia – wybór przyszłości*, wyd. 2, Warszawa 1994, s. 282.

⁵ Zob. P. Gliński, *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa 1996, s. 149. Co prawda od 1928 r. istniała w Polsce Liga Ochrony Przyrody, ale po wojnie jej rola w praktyce była marginalna. Jak podkreśla A. Kalinowska: „W Polsce Ludowej Liga stała się w prawdzie organizacją masową, ale podporządkowaną władzy przez wiele lat, nie mającą istotnego głosu w sprawach związanych z zapobieganiem dewastacji (lub przynajmniej uświadomianiem zagrożeń) środowiska”. Zob. A. Kalinowska, *op. cit.*

⁶ *Ibidem*.

Na Zachodzie podczas interesujących nas tutaj lat 70. dyskutowało się o wyczerpywaniu się zasobów naturalnych i zbliżającej się klęsce ekologicznej, czekającej nasz glob przy dalszym złym gospodarowaniu nimi i zwiększającej się wciąż emisji gazów cieplarnianych. Teoretycznie nic nie stało na przeszkodzie, by i w Polsce Ludowej upowszechniano idee obecne w publikacjach typu, *Granice wzrostu*, Raporcie Klubu Rzymskiego z 1972 roku oraz w Raporcie ONZ, *Tylko jedna Ziemia*, pochodzącym również z 1972 roku. W jednym z artykułów przysłanych na wspomniany konkurs z 1974 roku wspomina się kąśliwie o pierwszej z nich, co znaczy, że wiedza na temat światowych publikacji ekologicznych była dostępna. W Polsce Ludowej powszechnie jednak blokowano informacje o narastającym zniszczeniu środowiska i jego konsekwencjach⁷. Radosław Domke pisze:

Poza nielicznymi wyjątkami informacji o problemach ekologicznych nie dopuszczała do druku cenzura. Dane statystyczne, z których można było uzyskać informacje na temat wzrostu skażenia, objęto tajemnicą państwową⁸.

Z pewnością sytuacja ta przyczyniała się do słabego wzrostu „świadomości ekologicznej” w PRL. Badacze problematyki ekologicznej już w 1988 roku podkreślali, iż pomimo tego, że:

Wpływ wielu opracowań i raportów [...] przygotowanych [w latach 60. i na początku 70. przez zachodnich uczonych, publicystów i działaczy społecznych] sięgał daleko poza grupę rozwiniętych krajów kapitalistycznych, [...] przyznać trzeba, że ich recepcja poza tym rejonem była opóźniona, a oddźwięk słaby czy wręcz niechętny⁹.

Z jednej strony wiązało się to w dużej części z odgórną blokadą informacji na temat postępującej degradacji środowiska, z drugiej wynikało także z wyobrażeń władzy komunistycznej, zakładającej, że ten problem nie dotknie w takim stopniu krajów z bloku socjalistycznego. Analizujący dyskurs ekologiczny w PRL-u, Piotr Pawliszak i Magdalena Steciąg zaznaczają:

Władze PRL-u uznawały problemy ekologiczne (w myśl komunistycznej ideologii) za efekt przemysłowego kapitalizmu, który po prostu zniknie w warunkach centralnego planowania uwzględniającego różnorodne interesy, także te dotyczące odpowiedniej jakości „środowiska naturalnego człowieka”¹⁰.

⁷ Zmieniło się to częściowo po 1980 roku. Zob. *Ibidem*, s. 150.

⁸ R. Domke, *Ekologia i ochrona środowiska w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, s. 14-15, <http://dyskurspubliczny.pl/> [dostęp: 14.06.2017].

⁹ A. Budnikowski, M. Lubiński, M. Rusiński, *Polska a problemy ekologiczne świata*, Warszawa 1988, s. 63 [uzupełnienie K.S.].

¹⁰ P. Pawliszak, M. Steciąg, *Ekologiczna modernizacja w państwowym socjalizmie. Narracyjna analiza dyskursu ekologicznego w PRL-u, [w:] Polskie sprawy 1945-2015. Warsztaty analizy dyskursu*, red. M. Czyżewski, A. Horolets, K. Podemski, D. Rencew-Sikora, Warszawa 2017, s. 169.

Niewiele w tej kwestii zmieniły lata 70., gdy kraj nasz otworzył się na Zachód, co stało się możliwe w „okresie względnej współpracy między obydwojma supermocarstwami”¹¹, w Polsce pokrywającym się właśnie ze zmianą ekipy rządzącej na gierkowską. W praktyce ówczesny PRL był zapatrzony w kulturę popularną, wyższy poziom życia w państwach bloku zachodniego, lecz nie dotyczyło to rosnącej tam potrzeby dbałości o naturalne zasoby Ziemi. Wojciech Roszkowski przypominał:

Oficjalnie przyzwalano na pewne elementy zachodniego stylu życia. [...] W 1972 r. ruszyła produkcja oryginalnej coca-coli – napoju jeszcze parę lat wcześniej wyklinanego jako symbol zachodniego zepsucia. W kioskach pojawiły się papierosy Marlboro. [...] W kinach i telewizji pojawiło się sporo nowych filmów zachodnich, a aktualne przeboje były stale obecne w radiu. Do Polski coraz szerszą falą docierały informacje o rewolucji obyczajowej na Zachodzie.

W 1972 roku nastroje społeczne były zróżnicowane, ale na ogół ulegały stopniowej poprawie. Coraz lepsza sytuacja ekonomiczna i otwierające się perspektywy dorabiania się, a także wizje przyszłego dobrobytu pociągały rosnącą część społeczeństwa. [...] Dziennik telewizyjny pokazywał osiągnięcia gospodarcze i zadowolonych robotników deklamujących pochwały władz, ale raziło to coraz mniejszą część społeczeństwa¹².

Nowa ekipa rządząca próbowała zyskiwać zaufanie obywateli poprzez poprawę warunków materialnych ludności¹³. Andrzej Friszke w swej publikacji pt. *Epoka Gierka* zauważał:

W warunkach wzrostu stopy życiowej oraz oddziaływania zachodnich wzorców konsumpcyjnych zmienił się zakres pojęcia „artykuły pierwszej potrzeby”. Lodówki, pralki, telewizory stały się nieodzowną częścią wyposażenia przeciętnego mieszkania. [...] Przedmiotem szczególnego pożądanego był samochód. [...] Zwiększono podaż Fiata, od 1974 r. ruszyła seryjna produkcja małego Fiata. Miliony ludzi zakładało oszczędnościowe książeczki samochodowe. Pod koniec dekady jeździło po polskich drogach już ponad 2 mln samochodów osobowych (w 1970 r. jedynie 453 tys.)¹⁴.

Badacze tego okresu historycznego przywołują hasło VI Zjazdu PZPR (1971 r.): „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”, sloganu, pod sztandarem którego ekipa Gierka realizowała swoją politykę przyspieszonego rozwoju gospodarczego¹⁵. Sztandarową inwestycją planu przyjętego wówczas na najbliższe pięć lat miała być budowa Huty Katowice jako największej w Europie. Włodzimierz Bonusiak przypomina, że: „W świecie zachodził już wówczas proces odwrotny. Państwa wysoko uprzemysłowione odchodziły od produkcji żelaza i stali na rzecz mas plastycznych i rozwoju przemysłu chemicznego”¹⁶. O ciemnych stronach inwestycji, podejmowanych

¹¹ W. Bonusiak, *Historia Polski (1944-1989)*, Rzeszów 2007, s. 233.

¹² W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1970-1989*, Warszawa 2011, s. 52-53.

¹³ *Ibidem*, s. 23.

¹⁴ A. Friszke, *Polska Gierka*, Warszawa 1995, s. 45-46.

¹⁵ Zob. Roszkowski, *op. cit.*, s. 51; Friszke, *op. cit.*, s. 30.

¹⁶ W. Bonusiak, *op. cit.*, s. 241.

w tym czasie w Polsce za pożyczone dewizy, dobitnie pisał Anthony Kemp-Welch, dostrzegający nie tylko stronę gospodarczą zjawiska i nie tylko rosnące zadłużenie Polski Ludowej, na które zwracali uwagę głównie rodzimi historycy:

Jednak miliony dolarów wpompowane w górnictwo i hutnictwo nie wpłynęły na poprawę rentowności tych gałęzi przemysłu – pisał – doprowadziły natomiast do tego, że Polska znalazła się wśród krajów o najbardziej zanieczyszczonym środowisku w Europie¹⁷.

Region północno-wschodni Polski wciąż pozostawał jednym z najczystszych w kraju, Zielonymi Płucami Polski. Pamiętając o tym, może być dalej potraktowany przez nas jako „soczewka” dla większej części opisanych wyżej zjawisk. Stanie się to za sprawą tematu Kanału Augustowskiego, powracającego w nadesłanych reportażach, jego funkcji użyteczności publicznej. Stefan Maciejewski, w artykule pt. *Un tour de force*, który znalazł się w czołówce nagrodzonych prac turnieju, pisał o nim:

Bowiem ten wyjątkowo piękny szlak przy mądrym zagospodarowaniu turystycznym (z uwzględnieniem zagospodarowania Augustowa jako kurortu) może się w niedługim czasie stać europejską atrakcją. I odwrotnie: brak przemyślanej, jednolitej koncepcji turystycznego zagospodarowania, bądź przeinwestowanie turystyczne i zagrożenie zniszczeniem naturalnego środowiska, jego otoczenia i okolic – może bezpowrotnie zniszczyć piękno tego bezcennego skarbu wodnej inżynierii z początku XIX wieku¹⁸.

Zainteresowanie Polaków Kanałem Augustowskim wzrastało wraz z końcem lat sześćdziesiątych. Niedługo potem Jerzy Górewicz i Bolesław Orłowski wydali niewielki tom opisujący jego dzieje i przyszłość. W nim to czytamy o przyczynach wzmożonej uwagi poświęcanej tej drodze wodnej:

Złożyło się niezwykle szczęśliwie [...], że w roku 1968 najwyższe władze konserwatorskie uznały kanał z jego budowlami i szlakiem za zabytek klasy pierwszej. Decyzji tej towarzyszy program przywrócenia budowłom kanału ich dawnego pięknego wyglądu, jak też zachowanie szlaku w zewnętrznie niezmienionej postaci przy utrzymaniu stanu pełnej sprawności technicznej¹⁹.

¹⁷ A. Kemp-Welch, *Polska pod rządami komunistów 1944-1989*, tłum. J. Gilewicz, Kraków 2008, s. 247. Ten sam badacz wskazuje wprost na paradoksy Gierkowskiej industrializacji PRL planowanej dzięki „transferowi technologii”. Niejednokrotnie: „Importowane urządzenia pozostawały nieużywane lub niedostosowane do procesu produkcji, a niesprzedane wyroby niszczały na składowiskach. Przestoje i marnotrawstwo demoralizowały robotników”. *Ibidem*, s. 246-247. O innych absurdach tamtych czasów wspomina Jan Bijak w nagrodzonym w „Turnieju Reportażu 74” tekście publicystycznym, *Bagno Wizna Superstar*. Bierze on pod lupę mentalność Polaka, którego stosunek do dobra państwowego wyraża się tym, że w swym miejscu pracy pokradł on już wszystkie kolorowe żarówki i specjalnie zakupione do chlewów włoskie bezpieczniki, które zastąpił splotem miedzianego drutu. Zob. J. Bijak, *Bagno Wizna Superstar*, „Kontrasty” 1975, nr 5, s. 15.

¹⁸ S. Maciejewski, *Un tour de force. Ogólny pogląd na Kanał Augustowski, jego użyteczność w potrzebie (I)*, „Kontrasty” 1975, nr 7, s. 17.

¹⁹ J. Górewicz, B. Orłowski, *Kanał Augustowski: jego dzieje i przyszłość*, Warszawa 1971, s. 126.

Autorzy publikacji z 1971 roku wspominają o zamiarach stworzenia w niedługim czasie opracowania regionalnego planu zagospodarowania przestrzennego, który miałby umożliwić takie wprowadzenie zabudowy o charakterze letniskowym, by chroniony obszar zapewniał ludziom wypoczynek, ale nie doprowadzono do niszczenia i zaśmiecania przyrody. I rzeczywiście, w roku 1973 ukazuje się książeczka przedstawiająca przedyskutowaną wcześniej „koncepcję wstępną zagospodarowania przestrzennego strefy zabytkowej części Kanału Augustowskiego”, wydana przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Białymstoku²⁰. W skrócie przedstawiane są w niej warunki, na jakich miałyby rozwijać się turystyka w strefie kanału, na co w Polsce w tym czasie rosło zapotrzebowanie.

Pomocnym nam do odtworzenia atmosfery tamtych czasów okaże się zwłaszcza jeden z artykułów nadesłanych na „Turniej Reporterów 74”, pt. *W Augustowie idzie nowe*. Jego autorem był Wojciech Giełżyński. Dzięki niemu możemy podjąć próbę rekonstrukcji zaplecza sporów o przeznaczenie regionu Augustowszczyzny, ale i dostrzec propagandowe wątki w nim zawarte, a odpowiadające ówczesnej linii politycznej Polski Ludowej. Autor reportażu dość jednoznacznie deklaruje przyjęcie strony „dynamicznych realistów”, czyli „stanowiska obywateli, którym najdroższy interes społeczny”²¹, jak powiada. Sam staje po stronie wyznawanych przez nich wartości. Potrzeby polskiego społeczeństwa z lat 70. wyraził on w mikroskali, odnosząc je do priorytetów mieszkańców z rejonów Pojezierza Augustowskiego. W opublikowanym tekście będą rysowały się one w opozycji do interesów „ochroniarzy”, czyli ekologów i pewnego, nie wymienianego z nazwiska przez Wojciecha Giełżyńskiego dziennikarza „Kontrastów”. W artykule *W Augustowie idzie nowe* reporter odnosi się do wypowiedzi owego publicyisty:

O ile dobrze rozumiem, autor „Kontrastów” [...], pisze Giełżyński – uważa ożywienie przemysłu budowlanego (coraz lepiej uzbrojonego w nowoczesną technikę wielkopłytową) za s z k o d ę dla pojezierza, województwa, może nawet makroregionu, ba! może i całej Polski! Wylazło jadowite sztydło z podejrzanego worka. Nie podoba się też temu (pożal się Boże) „publicyście”, że rozkwitają inwestycje w Gawrych-Rudzie, mierzi go energiczna inicjatywność warszawskiego Kuratorium, które omijając nieżyciowe przepisy – seryjnie stawia nad Wigrami domki, wille i garaże. Ironizuje na temat ginekologa z Suwałk, który na marginesie swych odpowiedzialnych zajęć pronatalistycznych przedsiębrał także akcję oswojenia krajobrazu, wznosząc willę w lesie koło Bryzgła (WAIN, s. 8-9).

Niewymieniony z nazwiska reporter postrzegany jest jako szkodnik – „jadowite sztydło” – przeciwnik rozwoju kraju, ożywienia przemysłu budowlanego, co w tamtym

²⁰ Zob. *Koncepcja wstępna zagospodarowania przestrzennego strefy zabytkowej części Kanału Augustowskiego*, Białystok 1973.

²¹ W. Giełżyński, *W Augustowie idzie nowe*, „Kontrasty” 1975, nr 8, s. 6 (dalej: WAIN)

czasie wpływało z dramatycznych napięć rosnących w społeczeństwie w okresie pierwszej połowy lat 70. Oficjalnie wychwalało się bowiem „dynamiczny” rozwój budownictwa mieszkaniowego, a „środki masowego przekazu szermowały liczbami o wzroście ilości «fabryk domów», gdy jednocześnie zmniejszono produkcję cegieł i innych na ogół tańszych materiałów budowlanych”²². Jednak realnie deficyt mieszkań zwiększył się niemal dwukrotnie.

Giełżyński w swym artykule staje po stronie przeciętnego obywatela Polski Ludowej i tym samym wizji propagandowej państwa, gdy pisze o przemyśle budowlanym „uzbrojonym w nowoczesną technikę wielkopłytową”. Socjalistyczna retoryka tekstu podpowiada, iż chodzi o walkę o godne życie Polaka. W przywoływanym kontekście widać jednak, że zapewniałaby je perspektywa odpoczynku po dobrze wykonanej pracy, co symbolizują tu: domki, wille i garaże.

Wartością podkreślaną w reportażu będzie również „krajobraz uczyłowieczony”. W powyższym fragmencie pojawia się jego wariant, zamknięty we frazie „akcja oswojenia krajobrazu” (przedsięwziętej przez wspomnianego ginekologa z Suwałk). Można przyjąć, że w tych określeniach zawiera się sedno socjalistycznego światopoglądu, odnoszonego do miejsca przyrody w życiu naszego społeczeństwa, o czym jeszcze dalej będzie mowa. Formuły te stanowią również zapowiedź konfliktu ze stroną, którą reprezentują „ochroniarze” i wyznawane przez nich wartości.

Spory z ekologami o miejsce człowieka w naturze, choć w przypadku nagrodzonych reportażu dotyczyły zmian zachodzących na Pojezierzu Augustowskim, w rzeczywistości toczyły się o wizję przyszłości. Nawet jeszcze w późnych latach 80., jak notował Piotr Gliński, „aktywność proekologiczna znajdowała się w stałym konflikcie z władzą”²³. Zaznaczone to będzie w reportażu dzięki metaforze, jaką posłużył się autor *W Augustowie idzie nowe*, nazywający „ochroniarzy”: „karykaturalną naroślą na zdrowym ciele augustowskiego społeczeństwa” (WAIN, s. 7). A czego pragnie „zdrowe ciało [...] społeczeństwa”? W optyce Giełżyńskiego, która jak wiemy oddawała perspektywę ówczesnej władzy, ale i właśnie większości obywateli, wyobrażenie ich priorytetów zamknięte zostało w pejzażu, jaki on przedstawił, tym samym ujawniając również własne preferencje estetyczne:

[...] krajobraz – wedle ostatnich ustaleń nauki, ma pewne właściwości terapeutyczne i psychoterapeutyczne, ma także niezaprzeczone walory estetyczne [...], lecz – w dobie współczesnej – funkcję tę najlepiej spełnia krajobraz u c z ł o w i e c z o n y, który zrywa z barbarzyńskim nieuporządkowaniem przedmiotów danych przez samą naturę, zrodzonych z entropii [...]. Czerwona krowa wysokomleczna, czerwona dachówka, czerwony fiat 126p – to piękne plany kolorystyczne, rozświetlające monotonną zielenią augustowskich lasów i banalny błękit jezior. Pozytywną funkcję plastyczną spełnia nawet – rozbijając nużącą płaskość – ów jedyny

²² W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 36.

²³ P. Gliński, *op. cit.*, s. 196.

tu akcent wysokościowy, jakim jest komin „Silikatów” z postrzępionym fantazyjnie burym pióropuszem (WAIN, s. 9).

Monotonna zieleń lasów, banalny błękit jezior, nużąca płaskość horyzontu, jak widać, nie wydawały się czymś wyjątkowo atrakcyjnym. Były bowiem powszechnie dostępne obywatelowi Polski Ludowej, który doceniał ich przełamanie akcentem kolorystycznym obiektu pożądanego każdej rodziny, czerwonego fiata 126p, tzw. malucha. Natomiast natura postrzegana jest tu jako reprezentująca barbarzyńską stronę świata. W wyobrażeniu reportera charakteryzuje ją nieuporządkowanie i entropia. Nawet fantazyjności i wręcz poetyckości, wspominanej w cytowanym fragmencie, przyroda nieść nie może ze sobą, gdyż te łączone są z „burym pióropuszem”, czyli dymem wydobywającym się z komina fabryki. Wnioskujemy z tego rozumowania, że to właśnie człowiek wprowadza do świata ład i głównie on go scala.

Jak bardzo postęp i nowoczesność zdawały się atrakcyjne i wyznaczały linię wspomnianego w reportażu „determinizmu historycznego” niech zaświadczy jeszcze jeden przykład z reportażu Giełżyńskiego, który zachwycał się przebudową śluz na Kanale Augustowskim, dokonaną na modłę swoich czasów, przy tym podpierając się poezją Adama Asnyka:

W Przewięzi omszałe, lecz sprawne wrota drewniane zastąpiono ślicznym, modnym poliestrem. W Swobodzie – stałą. Zabytek unowocześniony nie przestaje wszak być dziełem kultury ogólnonarodowej, a lepiej służy żegludze śródlądowej. Stały się słowa poety: „...nie niszczyć przeszłości ołtarzy choć sami macie d o s k o n a l s z e wzniesić”. Żeby to zrozumieć, trzeba się jednak wybić ponad horyzont partykularny, przełamać w sobie zaściankowy kult staroświecczyny (WAIN, s. 8).

Już jednak autorzy wspomnianej wcześniej pracy pt. *Kanał Augustowski* chcieliby przywrócić budowom szlaku wodnego ich dawnego wyglądu, usunięcia „zeszpecenia w postaci brzydkiej betonowej obudowy”, marzą o tym, że „usunie się niepotrzebne ślady modernizacji w postaci żelastwa lub poliestru, użytych na wrota [...]”²⁴. Zarówno Jerzy Górewicz, Bolesław Orłowski, piszący pracę o przeszłości i przyszłości czekającej Kanał Augustowski, jak i Stefan Maciejewski w nadesłanym na konkurs „Kontrastów” reportażu *Un tour de force*, ganiący bezmyślne zmiany zabytkowego charakteru kanału uznani byłiby przez Giełżyńskiego za wyznawców „kultu staroświecczyny”. Z pewnością autorzy ci mogliby być zaliczeni w poczet „ochroniarskiej frondy”, w innym fragmencie artykułu opisywanej jako „indywidualistycznych snobów, pragnących cofnąć koło historii, wyrwać się z kręgu wychowawczych oddziaływań zdrowego trzonu społeczeństwa”, „piewców utraconego raj” (WAIN, s. 9). Wiemy, iż indywidualizm w tym systemie politycznym kojarzył się powszechnie z inteligentami,

²⁴ J. Górewicz, B. Orłowski, *op. cit.*, s. 126, 127.

z których zżymał się Giełżyński. Sprawnie przywoływał on hermetyczną momentami, akademicką mowę najbardziej wykształconej klasy społeczeństwa polskiego. Oto przytoczona wypowiedź inteligena i riposta reportera:

Wysiłek nasz, zwłaszcza mając na uwadze dłuższy horyzont czasowy, powinien zmierzać ku takiej organizacji środowiska przyrodniczego, by dostarczało ono maksymalnej ilości doznań autotelicznych (!?!), służąc prostej psychoterapii przez obcowanie z naturą. W wysoko zorganizowanym społeczeństwie industrialnym, tym bardziej zaś postindustrialnym, oazy nieskazitelnie pierwotnego krajobrazu muszą się stać sanktuarium, chronionym przez osobowości, które przez postawę kontemplacyjną ratują swoją jaźń od dezintegracji.

– A juści! Kontemplacja kontemplacją, jaźń jaźnią a tu chodzi o cegłę – wkraczam wreszcie z pryncypialną brutalnością w to inteligenckie gdakanie (WAIN, s. 7).

Inteligenci, wliczeni do tzw. kręgów elitarnych, zostali tu ukazani jako broniący swych „egoistycznych interesów”. W porównaniu do nich prostemu robotnikowi, bardziej niż o kontemplację, która miałaby ratować go przez dezintegrację jaźni, szło o zrozumiały dla niego argument, jakim była dostępność cegły, potrzebnej na domy i fabryki oraz obory, na które było zapotrzebowanie w północno-wschodniej Polsce, ale brakowało materiałów. Robotnicy i rolnicy stają się w tym sensie „wrogami przyrody”, ponieważ nie przeszkadza im intensywna ingerencja w środowisko. Są zafascynowani techniką tak bardzo, że naturę traktują lekceważąco. Możemy przeczytać o tym w innym z tekstów przysłanych na „Turniej Reporterów 74”, autorstwa Jana Bijaka. W reportażu *Bagno Wizna Superstar* słyszymy głos, mówiący o tym, że melioranci i technicy przygotowujący bagienne tereny pod fermy bydła „myślą kategoriami sprzed kryzysu ekologicznego”²⁵, co znów uświadamia nam, że jakaś część polskiego społeczeństwa, najprawdopodobniej ta najbardziej wykształcona, miała dostęp do zagranicznych publikacji ekologicznych.

Po stronie pierwszeństwa przyrody w reportażu Wojciecha Giełżyńskiego stawiani są oprócz „indywidualistycznych snobów” „ochroniarze”, ukazani w reportażu jako podzieleni na dwie frakcje, skrzydło fanatyczne, nazwane z przekąsem „starowiercami Przyrody” i skrzydło umiarkowane, czyli „protestanci” (WAIN, s. 7). W myśl artykułu pierwsi z nich godni są pożałowania, gdyż nie rozumiejąc idei postępu, „bronią każdego krzaczka, byle byliny” (WAIN, s. 7), a nawet leśnych chwastów. Drudzy zostają oskarżani o szafowanie sofistyką poprzez perfidne – jak się określa – cytowanie fragmentów Raportu Klubu Rzymskiego i skuteczne „utrącanie inwestycji w bazę noclegową nad najładniejszymi jeziorami” (WAIN, s. 7) na zebraniach podejmujących problem turystyki, którą wówczas traktowano jako „poważną gałąź gospodarki narodowej” (WAIN, s. 6). Reporter przeciwstawia im bliską mu perspektywę „naukową”, gdy zaczyna być mowa o trzebieniu lasów Puszczy Augustowskiej. Wybrzmiewają przy

²⁵ Zob. J. Bijak, *op. cit.*, s. 14.

tej okazji dość oczywiste argumenty człowieka obytego i wyedukowanego (skądinąd przypominają one przekonania osób popierających dziś wycinkę drzew w Puszczy Białowieskiej). Powiada on: „to są w zasadzie niezbędne wyręby pielęgnacyjne. Las, jak się go nie przeredza, dziczej i próchniej, żre go kornik oraz sówka choinówka” (WAIN, s. 6)²⁶.

Na antypodach takiego sposobu myślenia o „Zielonych Płucach Polski” znajdzie swe stanowisko właśnie „ochroniarska fronda”, z którą Wojciech Giełżyński „użera się”, jak pisze, i na widok której „aż mu się wątrobą przekręca, tak cały jest po stronie postępu” (WAIN, s. 6). A postęp ten wyraźnie preferuje drabinę bytów, gdzie: „Bóbr jako taki jest reliktem, człowiek jest podmiotem i, można by powiedzieć, miarą wszechrzeczy” (WAIN, s. 9).

W tej antropocentrycznej perspektywie nie ma miejsca na „rojenia o strefach ochronnych, rezerwatach cisa i żeremiach bobrowych” (WAIN, s. 9). Natura ma służyć głównie „regeneracji sił pracującego człowieka” (WAIN, s. 9). Okazuje się, że artykuł Wojciecha Giełżyńskiego miarodajnie przedstawiał obraz tego, co o przyrodzie myślała większość Polaków w latach 70., a może i nawet w całym okresie socjalizmu. Potwierdzają to badania Piotra Pawliszaka i Magdaleny Steciąg, prowadzone na materiale „Trybuny Ludu” (ze względu na jej wysoki status budowania wzorców w społeczeństwie, uznanej za główny przekątnik propagandy Polski Ludowej). Autorzy narracyjnej analizy dyskursu ekologicznego w PRL-u dochodzą do wniosku:

Natura w [„Trybunie Ludu”] jawi się jako całkowicie urzeczowiona. Przyroda i jej poszczególne elementy są obiektami swobodnej manipulacji o charakterze doskonałaco-uitylitarnym, skierowanej ku celom społecznym, w szczególności gospodarczym, estetycznym, zdrowotnym. [...] Generalnie, przyrodniczy dyskurs komunistyczny ujmuje świat natury jako niewyczerpalne źródło zasobów²⁷.

Statystyczny Polak, mając przekonanie o podlegającym mu świecie natury i jego nieskończonych źródłach, mógł traktować je z dużym lekceważeniem. W Polsce socjalistycznej przyrodę „czynił sobie poddaną”, gdyż w rzeczywistości stawała się ona czymś transparentnym dla niego, była pod ręką i wydawało się, że tak trwać będzie zawsze. W PRL-u lat 70. obywatele nie zwracali na nią większej uwagi, zafascynowani ideą postępu i nadzieją dobrobytu. Dawało się to odczuć zwłaszcza w pierwszej ich

²⁶ Por. rozmowę z Martinem Schroederem, profesorem entomologii leśnej na Wydziale Ekologii Szwedzkiego Uniwersytetu Rolniczego w Uppsali, <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news-414617,ekspert-trudno-zakonczyz-gradacje-kornika-za-pomoca-ciec-sanitarnych.html> [dostęp: 21.06.2017]; A. Bobiec, B. Pietrzak, *Mit: Gradacja kornika drukarza to ekologiczna katastrofa i tragedia dla puszczy*, <https://naukadlaprzyrody.pl/2017/01/23/mit-gradacja-kornika-drukarza-to-ekologiczna-katastrofa-i-tragedia-dla-puszczy/> [dostęp: 21.06.2017].

²⁷ Udowadniają to badacze dyskursu ekologicznego w okresie PRL-u. Zob. P. Pawliszak, E. Steciąg, *op. cit.*, s. 119. [Uzupełnienie K.S.].

połowie, gdy byli mamieni cudem gospodarczym, mającym dokonać się w kraju nad Wisłą. Wojciech Giełżyński w swym artykule wylicza marzenia ówczesnego Polaka: „asfalt, nastrojowa karczma, wygodne łóżko lub tapczan higieniczny, wodolot i zimne piwo” (WAIN, s. 9) oraz – „słoneczna plaża, z sanitariatami i kioskami gastronomicznymi, z piwem i coca-colą” (WAIN, s. 7).

Nawet jeśli wraz ze wzrostem industrializacji Polski zaczynało się w latach 70. mówić o ochronie środowiska człowieka, co dokumentują zwiększające się z roku na rok publikacje na ten temat w przywoływanej tu „Trybunie Ludu”, to i tak coraz wyraźniej w oficjalnym języku propagandy dochodziło do supremacji człowieka, podkreślania jego przewagi wobec natury²⁸. Patrząc na to z dzisiejszej perspektywy, zauważamy, iż retoryka okresu socjalizmu nie mogła przyczynić się do wypracowania w Polakach poszanowania dla świata przyrody. Być może stąd otrzymaliśmy, niejako w spadku, niską świadomość kryzysu ekologicznego. Socjalizm jako jedna z wielu „religii” monoteistycznych supremację człowieka wręcz kulturował. Będąc nawet niebezpośrednimi jego spadkobiercami, jednak dziedziczymy przekonanie o swej wyższości nad naturą i jako naród postkomunistyczny wykazujemy niewielkie zainteresowanie dla dokonujących się zmian klimatycznych.

Bibliografia

- Bijak J., *Bagno Wizna Superstar*, „Kontrasty” 1975, nr 5.
- Bobiec A., B. Pietrzak, *Mit: Gradacja kornika drukarza to ekologiczna katastrofa i tragedia dla puszczy*, <https://naukadlaprzyrody.pl/2017/01/23/mit-gradacja-kornika-drukarza-to-ekologiczna-katastrofa-i-tragedia-dla-puszczy/> [dostęp: 21.06.2017].
- Bonusiak W., *Historia Polski (1944-1989)*, Rzeszów 2007.
- Budnikowski A., Lubiński M., Rusiński M., *Polska a problemy ekologiczne świata*, Warszawa 1988.
- Domke R., *Ekologia i ochrona środowiska w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej*, s. 14-15. <http://dyskurspubliczny.pl/> [dostęp: 14.06.2017].
- Friszke A., *Polska Gierka*, Warszawa 1995.
- Giełżyński W., *W Augustowie idzie nowe*, „Kontrasty” 1975, nr 8.
- Gliński P., *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa 1996.
- Górewicz J., Orłowski B., *Kanał Augustowski: jego dzieje i przyszłość*, Warszawa 1971.
- Kemp-Welch A., *Polska pod rządami komunistów 1944-1989*, tłum. J. Gilewicz, Kraków 2008.
- Koncepcja wstępna zagospodarowania przestrzennego strefy zabytkowej części Kanału Augustowskiego*, Białystok 1973.
- „Kontrasty” 1975, nr 2, 4, 5, 7, 8, 11.
- Kalinowska A., *Ekologia – wybór przyszłości*, wyd. 2, Warszawa 1994,

²⁸ *Ibidem*.

Maciejewski S., *Un tour de force. Ogólny pogląd na Kanał Augustowski, jego użyteczność w potrzebie* (1), „Kontrasty” 1975, nr 7.

Pawliszak P, Steciąg M, *Ekologiczna modernizacja w państwowym socjalizmie. Narracyjna analiza dyskursu ekologicznego w PRL-u*, [w:] *Polskie sprawy 1945-2015. Warsztaty analizy dyskursu*, red. M. Czyżewski, A. Horolets, K. Podemski, D. Rancew-Sikora, Warszawa 2017.

Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski 1970-1980*, Warszawa 2011.

Rozmowa z Martinem Schroederem, <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,4146-17,ekspert-trudno-zakonczyc-gradacje-kornika-za-pomoca-ciec-sanitarnych.html> [dostęp: 21.06.2017].

**„Ochroniarze” kontra determinizm historyczny.
Walka na wartości w „Turnieju Reporterów 74” białostockich
„Kontrastów”**

Streszczenie: Białostockie pismo „Kontrasty” od roku 1975, numeru czwartego staje się forum reportażyistów. Przyczynił się do tego „Turniej Reportażu 74”, konkurs na artykuł o powojennych dziejach Podlasia. Nagrodzone reportaże podejmowały tematykę wiejską, migracji młodego pokolenia chłopskich dzieci do miast, wątek propagandy sukcesu gospodarczego z początku lat 70. Uwaga nasza skupia się na tekście *W Augustowie idzie nowe* autorstwa Wojciecha Giełżyńskiego. Przedstawia on potrzeby polskiego społeczeństwa z początku lat 70., odzwierciedla wartości promowane przez propagandę sukcesu Polski Ludowej za czasów Gierka, która zapowiadała poprawę warunków życia każdego obywatela. Przy okazji rekonstrukcji sporu o przeznaczenie turystyczne Kanału Augustowskiego i jego okolic okazuje się, że potrzeby społeczeństwa, nastawionego coraz bardziej konsumpcyjnie, stoją w opozycji do interesów nielicznych w Polsce ekologów i dziennikarzy, przekonanych o pierwszeństwie natury nad postęmem. W reportażu pojawia się idea „krajobrazu ucłowieczonego”, supremacji ludzi nad przyrodą, mającą służyć głównie regeneracji sił prostego człowieka.

Słowa kluczowe: publicystyka, socjalizm, propaganda Polski Republiki Ludowej, ekolodzy

**“Protectors” vs. historical determinism.
A battle of values in “1974 Non-fiction Contest” held by Białystok’s
“Kontrasty” Magazine**

Summary: The “Kontrasty” Magazine, published in Białystok, became a newly found forum for reporters since its 1975, Vol. 4 issue. That was the result of a writing competition on Podlasie’s post-war history, announced that same year. Awarded works dealt with various aspects of Polish rural life such as the migration of young generations of farmers to cities. Many of them were written along the lines of socialist propaganda of the economic success marking the period of the early 1970s. Here we focus our attention specifically on Wojciech Giełżyński’s feature article *New things are coming to Augustów*. The article aims to depict the needs of Polish society of the 1970s, but also reflects the typical values propagated by the communist government during that period along with Gierek’s promises to significantly raise every citizen’s standard of living. While reconstructing the debate on the intended tourist use of the Augustów Channel and its surrounding area a conflict between the consumption-driven populace and a small

group of Polish ecologists and reporters arises, who in turn are advocating the primacy of nature over human progress. Giełżyński's article sympathizes with the idea of the 'humanized landscape', claims the supremacy of mankind over natural world and states the rejuvenation of the common man as the main purpose of the latter.

Keywords: journalism, socialism, propaganda of People's Republic of Poland, ecologists